

Aktorzy, muzycy i alchemicy

Noc z duchami



Scena z ulicznego spektaklu „Holy!” szwedzkiego teatru Albatross. Historia „Juddischlandu” opowiedziana przez aktorów z Północy rozpoczęła II edycję nocy świętojańskiej przy Bramie Grodzkiej.

LUBELSKIE Stare Miasto ma tę właściwość, że zawsze stanowi odpowiednie tło dla działań artystycznych, niezależnie od nurtu czy tradycji kulturowych z których pochodzą te się wywodzą.

Zdolność staromiejskich uliczek i zaułków do przyjmowania najróżniejszych klimatów po raz kolejny objawiła się w sobotę, 20 czerwca, podczas nocy świętojańskiej zorganizowanej przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN.

Sobótka jest widowiskiem magicznym, a wiadomo, że do uprawiania magii potrzebne są sekretne przyrzędy i staranna inscenizacja. Teatr NN postarał się o wszelkie potrzebne do czarowania atrybuty, dzięki czemu wielkie, plenerowe widowisko momentami miało charakter autentycznego obrzędu. Nieważne, według jakich religii czy wierzeń odbywał się ceremoniał, bowiem tej nocy na Starym Mieście panował istny kulturowy tygiel. Rzec można, że wśród duchów i demonów przywołanych nad Bramę Grodzką, najpotężniejszym i czczonym przez wszystkich bóstwem był duch tolerancji. Najważniejsze, że noc świętojańska nie zawiodła tych, którzy przyszli na Grodzką, a przyszło chyba pół Lublina. Spełniło się pragnienie uczestnictwa w rytuale, odświętnym i tajemniczym.

Na placu Po Farze spotkaliśmy zaprzyjaźnioną z Lublinem parę ukraińskich artystów - reżysera **Andrzeja Żołdaka** i jego piękną żonę, aktorkę **Wiktorię Spesiwcową**, znanych dzięki spektaklom *Szwejk* i *Carmen*, które zachwyciły publiczność

Alchemia sobótkowej nocy Jarosława Koziały.



ubiegłorocznych Konfrontacji Teatralnych. Tym razem artystyczne małżeństwo przyjechało z prywatną wizytą do naszego miasta, specjalnie na noc świętojańską. Warto dodać, że lubelski sukces otworzył przed ukraińskim teatrem (Międzynarodowa Fundacja UKRAINA - KULTURA - EUROPA) drogę do Warszawy. W październiku *Szwejk* i *Carmen* zostaną wystawione w Teatrze Rampa, prowadzonym przez Krzysztofa Miklaszewskiego.

Andrzej Żołdak, specjalista od teatru, gdzie światło i muzyka występują w rolach głównych, ze szczególnym zainteresowaniem oglądał spektakl parateatralny **Jarosława Koziały** pt. *Alchemia so-*

jęca logicznym rygorem i jednocześnie bezgraniczną wyobraźnią. Od organizatorów widowiska dowiedzieliśmy się, że niełatwo było uzyskać zgodę od konserwatora zabytków nawet na wykopanie dołów w ziemi, niezbędnych do ustawienia „słupów ofiarnych”. Przez kilka godzin, od sobotniego zmierzchu do niedzielnego świtu, alchemicy Koziały i dwie rusalki w świętojańskich wiankach odprawiali na placu tajemne praktyki, nad ogniem i wodą, kreśląc magiczne znaki w powietrzu i na ziemi. Woda była obecna w tym teatrze całkiem dosłownie - zrobiono małe jezioro otoczone płonącymi zniczami. Ciała aktorów pokryte gliną przywoływały skojarzenia o tajemnych związkach szamanów z siłami przyrody.



Orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja była tej nocy zdecydowanym faworytem publiczności.

bótkowej nocy **Mr Kupaly** vel **Koziały**. Niecierpliwie czekał na kulminację przedstawienia, kiedy wszystkie instalacje na placu Po Farze zostaną uruchomione przez ogień. Reżyser przy okazji powiedział, że w tym zakątku Starego Miasta ogień powinien płonąć co wieczór, co noc. Istotnie, byłoby pięknie.

Oddawanie się magii, czarnej czy białej, to praca nielekka. Aby w środku miasta rozpętać w bezpieczny sposób żywioły przyrody, trzeba było solidnie się przedtem natrudzić. **Jarosław Koziały**, **Renek Szeller**, **Piotr Weiss**, z grupą pomocników zbudowali i zainstalowali cztery ogromne stągwie metalowe pokryte glinianą skorupą, symbolizujące pory roku oraz dwanaście kilkumetrowych słupów, okrytych trawą i liśćmi palmowymi, które symbolizowały miesiące. Magia liczb, zachwyca-

To dzięki *Alchemii* Jarka Koziały widowisko Teatru NN zrealizowało swe magiczne przesłanie, stało się czymś więcej niż rozrywką. Dokładnie tu, nad stosami ognia, codzienność zderzyła się ze sztuką.

Okolo pierwszej w nocy, cały ten świat - magiczny, a przecież oparty na rzetelnej koncepcji i ciężkiej pracy - stanął w płomieniach. Wybuchły dźwięki bębnów, blach, piszczałek, a w tle nieustające brzmienia z Fabryki Nastroju ODLOT. Misterium ognia, wody, ziemi i powietrza dokonało się.

Teresa Dras

Zdjęcia

Marta Kubiszyn (Teatr NN)
i Anna Stonczewska



Zapłonęły ofiarne słupy. Obraz świata w nieustannym cyklu narodzin i śmierci.